



TEATR  
IM. ALEKSANDRA  
FREDRY W GNIEZNIU

*Mrowisko: z życia dobrej  
służącej*  
Jolanty Janiczak

reżyseria  
Wiktor Rubin

premiera  
26 lutego 2022

foto: Dawid Słubę / Teatr im. Aleksandra Fredry w Gnieźnie

## ► Gniezno

### *Mrowisko: z życia dobrej służącej*

■ Pierwsze fragmenty najnowszego przedstawienia Jolanty Janiczak i Wiktora Rubina – *Mrowisko: z życia dobrej służącej* – z pozbawioną skrupułów obojętności obwieszczają finał kielkującej dopiero co historii. Na styku lśniącego parkietu i gęstego lasu uchwyconego w filmowym kadrze usypany zostaje niewielki kopiec ziemi, na którym niepostrzeżenie zaczyna bielić się lalka przedstawiająca ciało noworodka. Dziecko urodziła i pozostawiła na pewną śmierć Zofia Stefaniak spod Kórnicka (kolejna znakomita rola występującej gościnnie Karoliny Staniec), której losy, jako „dobrej służącej”, próbuje się nam opowiedzieć. Próbuje, bo żywot Zofii opowiedzieć się uparcie nie daje. Jest bez początku i końca, bez biograficznych zwrotów akcji, bez niedomówień, bez sprzeciwu. To „opowieść bez tajemnicy” – słyszymy w ostentacyjnej deklaracji z pierwszych scen tego ważnego, świetnie pomyślanego i bardzo dobrze zagranego przedstawienia, spójnie łączącego przerysowaną baśniowość z reportażowym dokumentalizmem.

„Poza grupą społeczników [...] nikomu na tej półniewolniczej grupie społecznej nie zależało. Zabrakło wyraźnej presji społecznej na poprawę ich losu. W interesie klasy średniej było utrzymanie *status quo*, a wizja służącej, która ma roszczenia, należała do najgorszych snów” – czytamy u Joanny Kuciel-Frydryszak (*Służące do wszystkiego*), której badania stały się, obok prac Alicji Urbanik-Kopeć i Kamila Janickiego, materiałem źródłowym dla dramatu Janiczak. Autorka formułuje w nim, za pomocą strategii subwersywnej, protest wobec systemowej przemocy doświadczanej przez kobiety zmuszane, z pozoru tylko na gruncie zawodowym, do realizacji ściśle określonych ról społeczno-kulturowych. W tym kontekście tytułowe mrowisko rozpisuje się na kilka przynajmniej sensów: jako symbol struktury bezwzględnie wszechobejmującej i hierarchicznej, ale również jako metafora społeczności skrajnie zuniformizowanej i symbolicznie bezimiennej.

Tę anonimowość i identyczność podkreśla się w gnieźnieńskim przedstawieniu nieustannie, zaś pierwszym jej znakiem jest korowód bliźniaczych postaci kobiecych w czarno-białych uniformach z przełomu XIX i XX wieku. Ich krzątanie towarzyszy kronikarska narracja Śledczego (Michał Karczewski), który z konsekwentną obojętnością wymienia przypadki dzieciobójstw dokonywanych przez służące. I to właściwie jedyny moment, kiedy „mrowcza” gromada (od)zyskuje na moment podmiotowość, tymczasową tożsamość utkaną z imienia i skrawków ponurych losów.

Podobnie zdefektowany jest biogram Zofii, która rażącym krokiem przybywa do wytwornego domu Wielmożnych Państwa. „Królestwo wyjęte spod prawa” (bo tym, jak słyszymy, jest w istocie każdy dom ze służbą) ustanowione zostaje w scenie pompacyjnego wjazdu drewnianego kubika – fragmentu schodów i komórki pod nimi w jednym – obsadzonego nobliwą rodziną. Wielmożna Pani (Joanna Żurawska), Wielmożny Pan (Wojciech Kalinowski), Panicz Ludwiczek (Poła Dębowska) i Panienska Anulka (Kamila Banasiak) przywołują na myśl upiory bądź ożywione kukły (eklektyczne kostiumy Marty Szypulskiej).

Przemoc psychiczna, ekonomiczna, seksualna. Symboliczna. Żwawa Zofia z wiecznie rumianymi policzkami doświadcza każdego z jej rodzajów, Janiczak i Rubin opowiadają o niej nadzwyczaj powściągliwie i bez estetycznej przesady. Dom Wielmożnych Państwa jest pułapką, która zamyka w złudnym poczuciu bezpieczeństwa. Hipnotyzujący ślimak kamienicznych schodów z wizualizacji Dominika Stanisławskiego wyświetlanej w głębi sceny oraz monotonia pozytywkowej muzyki Krzysztofa Kaliskiego dojmująco oddają metodykę działania pracodawców Zofii – wywłaszczanie z intymności, niezależności i sprawstwa. Dynamikę tych mechanizmów przeplata się z przewidywalnymi losami głównej bohaterki *Mrowiska*..., na które składają się mikroopowieści o nadużyciach, także tych w duchu neokolonialnym, o których mówi chociażby porażająca scena nieudanej aborcji.

Jednym z ostatnich obrazów wyświetlanych w głębi sceny jest wiejska droga z idącą po niej postacią służącej. W pewnym momencie droga pustoszeje, kobieta znika. Ta prestidigitatorska sztuczka stanowi ironiczny kontrast wobec uparcie niepozwalających się dopowiedzieć, czarno-białych losów Zofii, które, lustrzane dziesiątkom innych, pozbawione są wszelkiej tajemnicy. ■

AUTOR: ANNA JAZGARSKA